Opowieść o Smoku cz. I. Wyprawa w góry

Dawno, dawno temu, gdy nie było telewizji ani Internetu, ludzie dla rozrywki opowiadali sobie różne historie. Niektóre były prawdziwe, inne tylko częściowo opierały się na faktach, a jeszcze inne były pięknymi baśniami o niezwykłych zdarzeniach, które być może nigdy się nie wydarzyły.

Zdarzało się, że prawdziwe historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, z czasem trochę się zmieniały. Jedni coś dodawali, inni o czymś zapominali i tak rodziły się legendy. Gdy zaś opowiadający pozwalali swojej wyobraźni płynąć jeszcze dalej, powstawały baśnie.

To właśnie baśnie najbardziej fascynowały ludzi, a szczególnie dzieci. Pojawiali się w nich czarodzieje, niezwykłe stworzenia, tajemnicze krainy i moce, których zwykły człowiek nie posiadał.

W tamtych dawnych czasach, pewnego dnia do niewielkiego miasteczka położonego przy ważnym szlaku handlowym przybył tajemniczy podróżnik. Nikt wcześniej nie widział go w tej okolicy.

W zwyczaju było wtedy, że przybysze zatrzymywali się w gospodach, a wieczorami opowiadali mieszkańcom historie ze swoich dalekich podróży. Tak też stało się tym razem.

Wieść o tajemniczym gościu szybko rozeszła się po całym miasteczku. Wieczorem gospoda wypełniła się ludźmi. Przyszli dorośli, przyszły też dzieci, wszystkie ciekawe, jaką historię usłyszą.

Podróżnik usiadł przy kominku i rozpoczął opowieść.

Nie wiedział, czy to, co za chwilę opowie, wydarzyło się naprawdę, czy było legendą, czy może tylko baśnią. Wiedział jednak jedno – historia sięgała czasów tak dawnych, że na świecie miały jeszcze żyć smoki.

Większość słuchaczy uśmiechnęła się z niedowierzaniem.

– Smoki przecież nie istnieją! – odezwał się ktoś z końca sali.

Podróżnik tylko tajemniczo się uśmiechnął.

– A jednak istniały – odpowiedział. – I wcale nie były bestiami, które bez powodu atakowały ludzi. Przeciwnie. Stroniły od człowieka, mieszkały wysoko w górach i tylko nielicznym udało się je kiedykolwiek zobaczyć.

W gospodzie zrobiło się cicho.

– Jednym z takich szczęśliwców był chłopiec o imieniu Gamu – ciągnął podróżnik.

Było to niezwykłe imię. Nikt w okolicy nie nosił podobnego. Rodzice często powtarzali chłopcu, że powinien być z niego dumny. Gamu nie do końca rozumiał, co takiego szczególnego kryje się w jego imieniu, ale bardzo je lubił.

Mieszkał wraz z rodzicami w małej górskiej wiosce, położonej u podnóża ogromnej góry. Jej skalisty szczyt można było oglądać z okna ich domu. Góra od zawsze fascynowała chłopca. Marzył, że kiedyś wdrapie się na sam jej wierzchołek i zobaczy, co znajduje się po drugiej stronie. Rodzice stanowczo odradzali mu jednak taką wyprawę.

– Zbocza są bardzo strome – mówiła mama. – Podobno nikomu z naszej wioski nie udało się dotrzeć na sam szczyt.

Gamu codziennie rano wstawał wcześnie i obserwował, jak zza góry wyłania się słońce. Pierwsze promienie oświetlały wtedy strome, niedostępne skały. Czasami widział tam coś jeszcze. Dziwną, poruszającą się postać. Pojawiała się tylko o świcie, dokładnie wtedy, gdy słońce wynurzało się zza szczytu. Na tle oślepiającego blasku trudno było dostrzec szczegóły. Gamu zdołał jednak zauważyć coś niezwykłego. Tajemnicza postać wyrzucała w stronę nieba ogniste kule. Chłopiec był przekonany, że na szczycie mieszka dobry czarodziej, który każdego ranka rozpala słońce, aby mogło ogrzać ziemię. Opowiadał o tym kolegom, lecz nikt mu nie wierzył.

– Wymyślasz! – śmiali się.

– Na górze nikogo nie ma!

Tylko rodzice słuchali opowieści syna z powagą.

Mijały lata. Gamu wyrósł na młodzieńca. Wtedy wydarzyło się coś bardzo smutnego. Jego matka ciężko zachorowała. Przybywali do niej różni medycy, przynosili zioła, maści i lekarstwa, ale nic nie pomagało. Z każdym dniem była coraz słabsza. Gamu wiele razy słyszał opowieści o czarodziejach, którzy potrafili uzdrawiać ludzi. Zawsze uważał je za baśnie. Aż pewnego dnia przypomniał sobie tajemniczą postać, którą jako dziecko widywał na szczycie góry.

– Jeśli tam naprawdę mieszka czarodziej – pomyślał – może będzie potrafił pomóc mamie.

Nie zastanawiał się długo. Postanowił ruszyć na szczyt.

Ku jego zdziwieniu ani matka, ani ojciec nie próbowali go zatrzymać. Nie powiedzieli, że czarodzieje nie istnieją. Nie przypominali też, że góra jest niebezpieczna i prawie niedostępna.

Matka poprosiła tylko o jedną rzecz.

– Zabierz ze sobą tę dużą, białą misę, która stoi w kącie.

Gamu spojrzał na nią ze zdziwieniem. Misa była bardzo stara, miała karbowane brzegi i była niezwykle ciężka.

wydrukowano dnia: 16.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Stała w ich domu odkąd tylko pamiętał. Gdy był mały, mama kąpała go właśnie w niej. Nalewała do środka wodę, a pod spodem rozpalała niewielki ogień, aby ją ogrzać.
– Po co mam ją zabierać? – zapytał.
Matka tylko się uśmiechnęła.
– Przyda ci się.
Ojciec, widząc syna z ogromną misą, powiedział:
– Jeśli znajdziesz się w niebezpieczeństwie, użyj jej jak tarczy. To niezwykła misa. Nie boi się ani wody, ani ognia.
Gamu nie rozumiał tych słów, ale zaufał rodzicom. Pożegnał się z nimi i ruszył w drogę.
Ojciec długo stał przed domem i patrzył, jak syn rozpoczyna wspinaczkę. Widział go jeszcze przez chwilę pomiędzy skałami, aż w końcu Gamu zniknął wśród drzew porastających zbocze.
Ojciec wiedział coś, czego nie powiedział synowi.
Na szczycie góry nie mieszkał żaden czarodziej. Mieszkał tam smok.
W tym momencie podróżnik przerwał opowieść.
W gospodzie zapadła cisza.
Za oknami było już zupełnie ciemno, a wiele dzieci zaczynało przecierać oczy ze zmęczenia.
– Na dzisiaj wystarczy – powiedział podróżnik.
– Ale co było dalej?! – zawołało kilka dzieci naraz.
Podróżnik uśmiechnął się.
– Tego dowiecie się jutro.
I zaprosił wszystkich na kolejny wieczór, podczas którego miał opowiedzieć dalszą część historii o Gamu i tajemniczym smoku.

mały rycerz

wydrukowano dnia: 16.10.2026 COPYRIGHT © ADB 2026